

**NATALIA MAKUCH** / wiolonczelistka

*Pochodzę z Zielonej Góry. Pięknego, rozwijającego się z odnowioną starówką miasta, gdzie moi Rodzice, moje dzieciństwo, dorastanie, przyjaźnie, nauka.*

*Edukacja muzyczna? Zaczęłam ją dość późno, bo dopiero, kiedy skończyłam jedenaście lat. To taka decyzja moich Rodziców, którzy i we mnie i w moim Bracie Mateuszu dostrzegli wrażliwość muzyczną. Mateusz, teraz już znakomity skrzypek, jest młodszy ode mnie o pięć lat i to na niego czekałam, byśmy razem mogli pójść do szkoły muzycznej. Pierwszy stopień ukończyłam w trzy, zamiast w cztery lata. Brat uczył się grać na skrzypcach, ja na wiolonczeli. Wspieraliśmy się nawzajem w ćwiczeniach, prezentacjach. Więc to była dobra decyzja Mamy i Taty – to moje i Brata uczenie się razem! Zresztą – tak sądzę – bez Ich wsparcia, dobrych słów, nie byłibyśmy ani dobrymi ludźmi, ani muzykami. Uczyli nas pokory, skromności, szacunku do pracy. Nie tylko swojej. W naszym domu często powtarzano słowa Jana Pawła II: "Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali". Więc się staramy.*

*Muzyka? To trudny chleb. Trzeba mieć w sobie muzycznego świra. To jest świat magii – nie każdy może w niego wejść. A kto w nim nie jest, kto tego nie wie, nie będzie Czarodziejem Muzyki. Doświadczenie Muzyki – tutaj ukłon w stronę moich Nauczycieli – Pana Macieja Huszczy (Zielona Góra) i Pana prof. Stanisława Pokorskiego (A.M. Poznań) – jest dwustronne. Ta dwustronność to relacja Muzyk – Słuchacz (odbiorca). Satysfakcja z grania, podania Muzyki, jest tylko wtedy, kiedy uda się przekazać emocje, wzruszenia Słuchaczowi – taki efekt uzyskuje się perfekcyjnym wykonaniem, zaangażowaniem całego siebie, wypełnieniem przestrzeni magią, aurą, które tylko wtedy, kiedy zapominamy się w graniu. Kiedy pojawiają się łzy wzruszenia nam muzykom i tym, którzy na widowni.*

*Jest taka Pani, zawsze w pierwszym rzędzie sali koncertowej Filharmonii Gorzowskiej, osoba niezwykle wrażliwa. Niekiedy widzę Jej wzruszenie, łzy. Wtedy przyłączam się swoimi.*

*Nie jest łatwo pogodzić tego, co się ma w sercu z tym, co spotykamy na zewnątrz, w świecie materialnym. Obcowanie z Muzyką uwrażliwia, sprawia – nie wiem – może nie jest to do końca dobre, że zamykamy się w swoim muzycznym świecie, rzadko uzewnętrzniamy.*

*W orkiestrze, filharmonii, obchodzi mnie tylko Muzyka. Jest moim światem.*

*Bycie artystą? Sądzę, że najważniejszymi są perfekcjonizm, czucie i dusza. Artysta nie potrzebuje, żeby ktoś mówił, że to on właśnie jest najlepszy. Artysta broni się sam, swoim dziełem. W moim przypadku podaniem Muzyki. Bez gwiazdorstwa.*

*Chciałabym, żeby wokół mnie jak najczęściej była aura, o której mówił mi dzisiaj znajomy. Że niektórzy ją mają. Ja jej nie zobaczę. Ktoś z widowni, ktoś kto słucha Muzyki. Mnie.*

*Ktoś, kto poczuje się zaczarowany.*